

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 8 i 23-go.

Wszystcy prenumeratorowie *Gonca i Iskry*, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjeka* zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują **bezpłatnie** Dodatki. Prenumerata *Gonca i Iskry* wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.
 ——— Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica *Kraszewskiego* l. 23. ———

Sprostowanie.

W pewnej, znaczniejszej części nakładu numer dodatkowy „*Gonca i Iskry*” przez pomyłkę nosi Nr. 670 — powinno być 690, co niniejszem prostuje się.

Wyścigi.

U nas wiele są na froncie,
 W cieniu zaś ci mali.
 Lecz — niestety! każda liczka
 Swoją ogonek chwali.
 Wiosłarz „dzielny” się mianuje, —
 „Sprężystym” — cyklista.
 Zaś „wytrwałym” zwykły murzyn
 Rzecze to oczywista!
 Gdy zaś zbliży się czas gonitw —
 Ow... koński karnawał
 To dopiero końskie nogi
 Sport biorą na kawał!...
 Sport jest rzeczą pader zdrowia,
 Lecz, jako zabawa! —
 U nas, jednak, dziś inaczej
 Stała ta sprawa:
 Pan Jan nie chce w domu siedzieć,
 Na wyścigi jedzie:
 Świat by stracił na tem, gdyby
 Nie był on na przedzie!
 Więc codziennie od poranka
 Trenując się srodze,
 Czuje, wreszcie, w rękach bóle
 I strzykanie w nodze;
 W końcu mierząc się z niemcami
 Z Wiednia i Berlina
 Na skręcenie karku leci
 Ten wnuk karmazyna.
 Niemiec zgarnia wprost z przed nosa
 Złoto — jak liście po lesie —
 Pan Jan, jednak, choć pobity,
 Wciąż „sprężystym” zwie się. —
 Młodzież złota i nie złota
 Urządza wyścigi.
 Więc faktorzy i kelnerzy
 Kreją się, jak frygi. —
 Pełne szpalty epitetów
 Ma czytelnik wtedy:
 „Dzielny”, „śmiały”, „znakomity”,
 „Wytrwały” od biedy;
 Lecz — niestety! wśród gonitwy,
 Gdy moc padnie koni
 To złotego żółtobrody
 Z pewnością dogoni...
 Koń był słaby, ale sportsmen
 Pozostaje „śmiały”,
 Choć z śmiałości onej dzisiaj
 Śmieje się świat cały...

St. Z.

Zapytanie.



— Mamusiu, co to znaczy „autodydakta?”...
 — Ten, co sam siebie uczy.
 — A kto go za uszy targa?...

Wianek.

W wieczoru słodką ciszę,
 Wśród rozszemranych wód,
 Na fali się kołysze
 Wianek z zielonych rut.

Co płusnie żywiej fala,
 Wianuszek trwożnie drży,
 A prąd go wnet okala
 We wstęgi, gwiazdy, skry...

Gończy sноп promieni
 Korale sypie w ton,
 I wianek się rumieni,
 Niby dziewicza skroń.

I płynie, płynie dalej
 W odległe, chłodne mgły.
 Aż zgasi noc na fali
 Korale, gwiazdy, skry...

Tak w słodką, senną ciszę
 Na rojen młodych tle

Pragnienie się kołysze
 W uchwytnej ledwie mgle.

Gdy bije serce żywiej
 Uderza fala krwi,
 Oglądasz się trwożliwiej
 I piers ci dziwnie drży.

A wtedy prąd życiowy
 Wskrzesa ci tysiąc mar,
 I wieniec koło głowy
 Rozpina słodki ozar.

Aż kraśny sноп promieni,
 Padając w serca ton,
 Płomiem ci zrumieni
 Dziewięcą, czystą skroń.

Lecz wejdiesz, dziewczo, dalej
 W odległe, chłodne mgły,
 I zgasi noc na fali
 Marzenia, gwiazdy, skry...

nie.

„Kurjerka“ przyniesli...

Połowa lipca.

Słońce palić już przestało ale jeszcze długo żęjdzie, zanim do snu głowę ułoży. Dzień pozostał, jak był: gorący, bez jednego powiewu wiatru, bez jednej cienniejszej chmurki.

Życie, gdzie może, się kryje. Nie chce walczyć z olbrzymem słońcem... Nie pokona go, więc woli ustąpić... Kwiaty jedne słońca się nie boją.

Niesmiały, właśnie, promień ślizga się po ściankach zacisznego domku, bluszczeniem oplecionych, mających ogródek z kilkoma drzewami i zielone sztachetki przed sobą. Chciał przywitać znajome dobrze sobie kwiatki, ale wzbronili mu tego rulety spuszczone...

Słychać rozmowę ślusarczyka, posmolonego, ale przystojnego chłopca, z dziewczyną młodą, fertyczną, której wdzięku nie ujmują, ani trochę za duże, spracowane ręce, ani fartuszek biały, przypięty do stanika.

Dziewczyna stoi już w furcie, chłopiec przytulił się do sztachet.

— Już panna Anna idzie?

— Muszę, państwo się pewnie pobudzili, trzeba im podać kawę.

— Eh, poczekaliby stare gruchoty...

— Wstydziliby się pan Wincenty tak moje państwo nazywać... Oni tacy poczciwi, tacy dobrzy, że choć do rany przyłożyć. Biedne starszki, sami na świecie jak palec, a tu pan Wincenty, Bóg wie co, na nich wygaduje.

— Bo mam żal do nich, bo przez nich panna Anna nie chce iść za mnie...

— A panu Wincentemu tak się spieszy?

— A pannie Annie dziwota, że już raz chciałbym te ślipki zabrać do siebie, żeby mi świeciły, i tę buzię, żeby ją ciągle całować i całować...

— Panu Wincentemu tylko głupstwa w głowie... A jakżebym ja ich zostawiła samych? Pan niedowidzi, pani nieraz po kilka dni z fotela ruszyć się nie może; doprawdy, na to trzeba nie mieć kawałka serca.

— No, no, niech panna Anna tak nie mówi. Przecież na panusię czekam już trzy lata, a i dziesięć jeszcze bym czekał, żeby tylko był jaki skutek.

Dziewczynie aż się oczy zaświeciły, zachowała jednak powagę; próbowała się przekomarzać w dalszym ciągu.

— A jakże — zaczęła przedrzeźniać — dziesięć lat bym czekał, a teraz co chwila zatrzymuję przed furką dziewczyninę, żeby ludzie, wzięli ją na języki...

Nie mogła, jednak, utrzymać się do końca w charakterze, bo dorzuciła prędko, raptem prawie:

— No, idź już Wjens, a jak się z państwem obrzędę i do „Kurjerka“ ich zasadzę, to może jeszcze wylecę na chwilę.

I pobiegła w głąb ogródka ku domowi.

Rówieśnicy starszków właścicieli domku pomarli, a im za całe towarzy-

stwo pozostała tylko ta dziewczyna, którą widzieliśmy przed chwilą ze ślusarczykiem.

Wbiegła ona teraz w drzwi domku z piosenką

Gdzie zybubitam serce gdzie?

W całej wiosce pytam o nie,

Zbiegłam pola, gaje, błonie,

Lecz nie moje znalazę nie,

Wicus, czyś ty znalazł je?

Co? — ej, nie zapieraj się!

— W oryginale jest Jasio, moja panno! Kto to widział przeinaczać piosenki, i jeszcze takie ładne piosenki...

— Eh, to tak proszę pana, tak pomyliło mi się jakoś... u kupca opowiadali — ciągnęła dziewczyna zmieszana trochę... — ale, ale to pan już wstał?

— Nie mogłem, widzisz, zasnąć na takie gorąco. Siedziałem tylko i myślałem, czego to Józio tak dawno nie pisał i dlaczego nie przyjeżdża do nas z wnukiem, jak obekal...

Pan młodszy pisał przed kilku dniami, podobno niedomaga trochę i wyjechał do wód...

— Do wód, powiadasz?... Więcej chory, a mnie nie o tem nie mówili,

— Proszę pana, to nie musi być chyba nie ważnego, bo inaczej przecie starsza pani powiedziałaby panu, a i teraz nie spałaby tak spokojnie... Ale, ale, ja tu gadam, a kawa w lesie.

Podniósł rolety, zbliżył się ku fotelowi, na którym drzemała jego towarzyska.

— Poczciwa! — rzekł i nachylił się, by złożyć na jej czole pocałunek.

Ze jednak niedowidział stary, zamiast spełnić co zamierzył, zrzucił tylko koszyk.

Potem dopiero zwróciła się ku mężowi:

— Jak to już nie spisz?

— Jak widzisz... Usiadłem wprawdzie w fotelu po obiedzie, ale zamysliłem się o dawnych czasach, o Józio i tak zeszło mi jakoś. Słuchaj Magdzia, czy on czasem nie pisał?

— Skądżeż znowu? Przecieżył ci przeczytała list. Od kilku tygodni żaden listonosz tu nie zaglądał. Pewno musi mieć dużo do roboty, no i chłopca swego ma oddać do szkół, to i o nas starych na ten czas zapomniał. Dobrze i to, że my nie mamy kłopotów, możemy sobie posiedzieć, pogawędzić, spokojnie się kawy napić — mówiła starszka gorąckowo i odwracając się od męża zawałala:

— Andziu! Andziu! a kiedyż będzie ta kawa?

— Już niosę, proszę pani.

Małżonkowie usiedli przy stole, oboje, atoli, nie mogli być już spokojni. On, ponieważ nie mógł odrazu się dowiedzieć, co jest właściwie synowi; ona, że musi okrywać coś przed mężem, przed którym nigdy nie miała żadnego sekretu. Kawa stygła, a oni machinalnie tylko mieszały od czasu do czasu cukier w filiżankach, żeby się rozpuścił, choć go dawno już nie było, ani śladu.

— „Kurjerek“ — odezwał się głos chłopca, który wrzucił zadrukowany arkusz przez okno.

I jego i ją uradowała ta mimowolna przerwa w niewesołych myślach.

— Ciekawym, co też piszą?

Skończył kawę, to ci przeczytam.

Szybko wypróżnili filiżanki, nie zdając sobie sprawy, że ich nie zaczęli przedtem. Potem on usiadł na fotelu, przy oknie, ona zapaliła świecę i przetarła okulary.

— Od czegoż zacząć?... Od polityki.

— Eh, co tam za polityka być może. Bismark się gniewa, że się znalazł ktoś mądrejszy od niego, wszyscy na gwalt się zbróją, a jeden boi się drugiego. Za moich czasów nie takby było. Mysłmy jeszcze szli na ostre!... Ot, lepiej zobacz, czy tam nie ogłaszają na jutro jakiego nabożeństwa za kogo ze znajomych. Poszlibyśmy do kościoła pomodlić się. Taki jakiś jestem nie swój...

Pani Magdalena posłusznie przewróciła kartkę i poszukiwała nekrologii.

— Ostromecka umarła.

— Jaka Ostromecka?

— Nie pamiętasz? Przed czterdzieści kilku laty widywaliśmy ją u Nowickich. Taka mała dziewczynka, zawsze miała nos czemś posmoloną.

Nie dokończyła. Świeca, którą trzymała pomiędzy „Kurjerkiem“, a oczami, nagle drzeć zaczęła. Głos zdławił jej się w pierścionku.

— Czegoż nie czytasz dalej?

Uczyniła nadludzki wysiłek.

— Żona i dzieci Kalinowskiego proszą na wyprowadzenie go z kolei wie-deńskieij.

— A gdzież on umarł?

— W Szczawnicy...

„Kurjerek“ wypadł jej z ręki, świecę postawiła na stole i cicho kłac po-częła.

— Magdziu, co tobie?

— Mnie, nie.

Stary wstał i otoczył ramieniem kibić żony.

— Kochana! nie ukrywaj przedemną. Józio nasz chory? Pewno mu tak-że poradzi do Szczawnicy?

Starszka nie zaraz mogła odpowiedzieć, widząc, że odgadnięto jej łez przy-czynę. Pochwyliła dłoń długoletniego swojego towarzysza i przyjaciela i przy-tuliła się doń, jak dziecko małe.

(Dok. nast.)

Zmienność.

Śmiała się do mnie zalotnym

Uśmiechem

Jam mówił: dziewczę! śmiech taki

Jest grzechem...

Bo zabrać serce na zawsze

W niewole —

To ciężka wina, in mío

Parole..

Ona się śmiała potnitca

Przekora

Dziś sama cios ma w serduszku

Amora!

Emil Hołod.

Co to może szkodzić...



— Mamy niema w domu... sama nie wiem... nie mogę sama...
 — Z mamą potem pomówię — teraz chciałbym wiedzieć, czy mogę się starać o rękę pani?..
 — Jak panu to nie robi subjekeji — co to może komu szkodzić...

Bajka.

Dzieciół, ptak olbrzymi, kornik, owad mały,
 Drzewom, co ciągle szumiały,
 Z snów miłych — ich budząc — pieśnią tajemniczą.
 Teskna, weale niesłowicza —
 Wieczna zgubę zaprzysięgły —
 Zaraz do pracy się wprzęgły,
 I z całym zapalem — snując zemsty plany,
 Różne drugim drzewom — zadawały rany,
 Dzieciół naitwyny łupał korę z wierzchu —
 Kując od rana do zmierzchu,
 Lecz drzewa — z głupoty dziecięcia się śmiały —
 Jak dawniej — sobie... szumiały —
 Gdyż rany — zadane korze — z wiosną —
 Zasklepia się — i zarosną —
 Więc kornik — maleńki — lekceważon wrzody
 Ujrzawszy dziecięcia — bezowocne trudy,
 W rzeń drzewa się wgrzyza — cicho, — bez
 [hałasu —
 Na próżnym stukaniu — nie marnując czasu —
 I Boże, co rozum i wytrwałość znaczy,
 Wkrótce biedne lasy — zajęły z rozpaczy,
 Bo rzeń — z życiem — w drzewach — wy-
 [zarł owad mały
 I sprawił, że pozsychały,
 A nim liś ostatni zrzuca,
 Tymi słowy gniewne nuca:
 Nie straszny wróg weale — głupi i otwarty,
 Z jego czochych pogrózek — można stroić żarty,
 Choćby lwia miał siłę, — a jastrzębie szpony,
 I serce nieczule — zdradzającej żony, —
 O wiele straszniejszy — każdy ten niecnota
 Co walczy — mądrze za płota,

Powoli — w duszę — się wpija —
 Dusze — nie ciało zabija —
 I choćby był słaby tak, jak kornik mały —
 Strzeż się go, bo pewnie nie ujdiesz mu cały.

I skierki.

W rajtszuli.
 — Czy ten koń tylko nie zbyt gorący?
 — Co, gorący?! To koń taki spokojny,
 jak gdyby świeżo wrócił z wyścigów.
 W domu gwałt. Pan wije się w boleściach,
 pani krzyczy w niebogłosy, dzieci
 tarzają się po ziemi.
 — Ratunku!.. Doktora!..
 Przychodzi eskulap.
 — Doktorze, ratuj!.. jesteśmy otruci,
 zjedliśmy sałaty z benzyną...
 Doktor ogląda sałatę, wacha, próbuje...
 — Dziwna rzecz, czuć oceć...
 Obecna przy tem kucharka Kasia wacha
 również.
 — Dalibóg prawda! A mnie się zda-
 wało, żem przez omyłkę nalała benzyny.
 Dla tego powiedziałam o tem państwu...
 I całej rodzinie nagle, jak ręką odjął.

Powiedz.

Powiedz: idź w bój po laur, wawrzyny —
 Pójdę, by z walki przyjąć zwycięskiej
 Powiedz: bądź wielkim, a te wielkość
 Dobędę z mojej piersi mężkiej.
 Powiedz: rób cuda! Ja endowne
 Wykrzesać umiem z siebie siły...
 Powiedz: twórz dzieło, stworzę takie,
 Któreby cały świat oślniły
 Powiedz: daj życie o! z rozkoszą
 Złożę je u stóp twoich drobnych...
 Powiedz: nie kochaj! o aniele,
 Wszak żądasz rzeczy niepodobnych!

Emil Hołod.

O KOBIECACH.

... Kto kocha piękną kobietę, zapomina o interesach (Voltaire).
 ... Ażeby dać pojęcie o piękności aniołów, wyobrażają ich w postaci kobiet (Otway).
 ... Synu mój, wchodźsz w świat. Daję ci tylko jedną radę: jednocześnie kochaj wszystkie kobiety (M-me Montmorin).
 ... Najgłupsza z kobiet, jeżeli tylko nie jest zakochaną, ma więcej rozumu od rozkochanego mężczyzny. (P. J. Stahl).

„Kobiety są stinksami wolnymi od wszelkich tajemnic“.

„Wierni w miłości znają tylko komedję, niewierni poznają tragedję miłości“.

„Mężczyźni żenią się w skutek zmęczenia, kobiety w skutek ciekawości — jednych i drugich zawsze zawód spotyka“.

„W całym Londynie jest zaledwie pięć kobiet, o których byłoby warto mówić, ale oś, kiedy dwie z tej liczby nie mogą być przyjmowane w przyzwoitych towarzystwach“.

„Mężczyzna popełniając najkapitałniejsze głupstwo, czyni je ze szlachetnych popędów“.

„Kobieta, pragnąca zmienić usposobienie męża, posiada jedną tylko drogę: znudzić go tak gruntownie, aby stracił całą chęć do „życia“.

„Żadnego mężczyzny nie tak nie wbiła w zarozumiałość, jak twierdzenie, iż jest grzesznikiem“.

„Jedyny jest środek, aby uwolnić się od pokusy: uleść jej“.

„Tylko przeciętne kobiety są zazdrosne o swoich mężów; piękne nigdy, bo nie mają czasu na to, tak zajęte są zazdrością o cudzych mężów“.

„Nie tak źle nie wpływa na harmonię w miłości, jak cokolwiek humoru ze strony kobiety, a zupełny jego brak w mężczyźnie“.

„Mężczyzna pragnie być zawsze pierwszą miłością kobiety; kobieta nie jest tak wymagająca, ona pragnie być ostatnią“.

„Pomiędzy świętymi i grzesznikami jest ta tylko różnica, że pierwsi mają przeszłość, a drudzy przyszłość“.

„Kobiety zwa się wtedy „siostrami“, gdy posiadły już wszystkie możliwe tytuły“.

(Oskar Wilde).

Pomieszkania letnie

z kuchniami, lub bez
od zhr. 4. tygodniowo
W MARJÓWCE

koło Lwowa przy zakładzie
hydropatycznym, z kuracją
lub bez.

Na żądanie dostarcza zarząd
Marjówki urządzenie, obsługę itd.
Kuchnia i Mleczarnia zakładowa
również dla użytku ogólnego.
Urządzenia kąpielowe i kuracyjne
także dla zamiejscowych. Połą-
czenie telefoniczne ze Lwowem
Komunikacja, jak poniżej. We
Lwowie informuje: Biuro dzien-
ników pana Plohna ulica Karola
Ludwika 1. 9.

Komunikacja między Lwowem i Marjówką:

Kolej elektryczna do połowy
drogi, dalsze połączenie omnibu-
sem, który na razie codziennie
odjeżdża od rogatki Lyczakowskiej
do Marjówki w godzinach w pół
do 4-tej i 6-tej po południu, z Mar-
jówki zaś do rogatki Lyczakowskiej
w godzinach w pół do 3-ciej, 5-tej
i 8-mej po południu. Cena jednej
jazdy Omnibusem 15 ct. dla dzieci
10 ct. W razie potrzeby omnibus
będzie kursować częściej.
(6404-3-2)

Najtaniej

przy użyciu najpraktyczniej-
szych przyrządów. własnego
pomysłu nie wydzielających
żadnych fetorów. a uznanych
przez fachowych inżynierów
za najlepsze podejmuje się
czyszczenie kanałów kła-
dowych

przedsiębiorstwo

Gustawa Siegla

we Lwowie, przy ul. Kleparowskiej 1. 9.
(6364-7-2).

Wyrobu

Kazimierz Matezyński

Pasztet

w puszkach glinianych po 1-50
pół kilo, w blaszanych lutowanych,
po różnych cenach.

BULJON

z przetw. i drobiu 10. zł.
Nr. 00 z truhami 1 kg. zł. 7-50
Nr. 1. przedni 1 kg. zł. 6-50
Nr. 2. doskonalny 1 kg. zł. 5-50

Ekstrakt mięsny

po 75 ct. słoik
sprzedaje

Zarząd dworu Łapszyn

poeta Brzeżany.

5865-st.-29

W miasteczku
Pocztą 3 razy
dziennie
Telegraf,
Apska.

Zakład Zdrojowy

KRYNICA

(w Galicji)

Stacja kolei:
Muszynie-Krynica
z Krakowa 6. godz.
z Lwowa 12
z Pocztą 12

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 500 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzinna drogi białej,
znakomicie utrzymywanej.

**Środki lecznicze: Klimat podgalejski, kąpiele żelaziste, nuder
obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewany metodą Selwa-
rza (w roku 1893 wydano ich 36,000).**

Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w roku 1893 wydano ich
13,500).

Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego.

Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ehlersa
(w r. 1893 wydano procedur hydropat. 92,000).

**Picie wód mineralnych miesowyczych i zagranicznych, Żentycza,
Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący. Nadto
12 lekarzy wołno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowe, znakomicie utrzymany.
Blizsze i dalsze wycieczki w urzeze Karpaty.

Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z posiedziłą
kompletną usługą, dzwoniakami elektrycznymi, piecami itd.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka res-
tauracji. Kilka pensjonatów prywatnych, młeczarnie, enklawie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. W rońskiego **od 21. maja.**
Staly Teatr, koncerty

Frekwencja w roku 1894 4,600 osób.

Sezon od 15. maja do 30. września.

W maju, w czerwcu i wrześniu ceny kąpeli, pomieszkai i po-
traf w głównych restauracji niższe.

Rozsela Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składają
się z wszystkich większych miastach w kraju i zagraniczej.

W anonsach lipcu i sierpniu ubogim żadno nigł, jak awolnienie od takcy
zdrojowycch itp. zdanie nie zostają.

Na żądanie nadziela wykasniech
(9139-4-4)
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Mydło z murzynem.

Nie ma obawy przed praniem!

Przy użyciu

patentowanego mydła z murzynem

perze się 1000 sztuk w pół dnia nienagannie czysto i pie-
knie. Bielizna trwa jeszcze raz tak długo, jak przy użyciu
innego mydła. Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

bieliznę perze się tylko raz zamiast trzy razy. Nikt
nie będzie używał szczotek, albo szkodliwego proszku biela-
ego. Oszczędza się czas, materiał do prania i siły robocze. —
zupelną nieszkodliwość potwierdza świadectwo c. k. rzeczo-
znawczy, przez sąd handl. ust. p. dr. ADOLFA JOLLESA.

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

GLÓWNY SKŁAD: (6377-12-10)

WIEDEN L. RENNASSE 6.

Główny skład dla Lwowa i okolicy

S. ŁAPAJÓWKER WE LWOWIE.

MARYA FRÄNKEL

LWÓW,

Rynek 22 „pod Niezapominajką“

poleca swój obficie zaopatrzony skład

TOWARÓW MODNYCH, JEDWABNYCH I BIAWATNYCH

po stałych cenach (6289—8—8)

Hecker i Vaternacht

Pierwszy krakowski parowy zakład chemicznego czyszczenia
i farbowania ubiorów męskich i sukien damskich.

CENTRALNE BIURO w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 51.

FILJA we Lwowie, ulica JAGIELLOŃSKA Nr. 9.

(6253—5—3)

**Do plantacji
chmielu i do ogrodzeń**

drut telegraficzny używany
w najlepszym stanie
tanio sprzedaje
J. O. SEELENFREUND
handel chmielu we Lwowie,
ul. Kopernika 1. 17.
(6363-4-3).

T. J. KLIMOWICZ
ZAKŁAD OGRODNICZY

Lwów, ul. Gosiewskiego 1. 1.

Poleca nasiona: Jarzyn. Kwiatów,
Traw Roślin pastewnych, przemys-
słowych, drzew, i drzew owocowych.
Rozsadek kwiatów i jarzyn,
oraz wszelkich roślin zimno —
i ciepło — szklarniowych.
Ceny w walucie austriackiej, wa-
ga metryczna. Za świeżość i zda-
ność kielkowania nasion zaręczam.
Za opakowanie dolicza się własny
dodatek. Wysyłki uskuteczniają
się odwrotną pocztą lub koleją
z ścisłą dokładnością zamówionych
odmian.

Bez przecia przyjmuje do chemicznego
czyszczenia odnawiania i prasowania
wszelkie ubiory nęskie i suknie damskie
**Pierwszy wiedeński Zakład czy-
szczenia płam (6411-6-2)**

SZYMONA WEISSA

Lwów, ul. Kopernika 1. 12.

Na życzenie czynszają ubiory za pomocą
pary w przeciągu kilku godzin.